

Ragby Tom

3 października 2019 ·

Mojego wspaniałego kolegi i pisarza opowieść o nas ochroniarzach przeczytajcie wspaniały kawałek autor Jerzy Seipp



Jerzy Seipp Lubisz to!

25 września 2019 ·

Kwartalnik literacki „Podgląd” opublikował w ostatnim numerze mój poemat pt. „Sześć jest grzechów przeciwko Duchowi Świętemu” (str. 94), drugi wiersz z cyklu „Młoda dziewczyna śpi”.

http://podglad.com.pl/?page_id=994

Zachęcam do lektury tego dziełka wiernych Czytelników moich powieści, lansuję go na spotkaniach zawodowych i prywatnych. Opinie zbieram uwodzicielsko dobre, ale często wyłapuję wraz z pochwałami ślady niepewności i głosie, płochliwi cię niepokoju o zdrowie moich zmysłów. Aż któregoś dnia usiedliśmy z kolegami w parku w warszawskim słońcu, uszy pieścił syk otwieranych butelek z piwem, „Podgląd” krążył z rąk do rąk i nagle usłyszałem:

— Te, poeta! Co ty tutaj wypisujesz? Że niby wypić nie można? — zbuntował się Maciek.

Zakrzykujący go koledzy podzielili się na tych, co już znali moją trawestację bon-motu Toulouse-Lautreca – „poezja jest jak gówno – to się czuje, ale nie wytłumaczy” – i na tych, co uważali, że każdy ma prawo zapytać autora, co też miał na myśli, publikując akurat taki a nie inny zbiór słów i zdań. Po chwili zapadła cisza, w której można było usłyszeć gulgot w chłodzonych gardłach, wreszcie koledzy popatrzyli na mnie z nieśmiałą prośbą. Zrobiło mi się ciepło na serduchu, rozsiadłem się wygodniej, odmówiłem podanej butelki.

— Po pierwsze, moja metafora jest inna niż ta, do której przyzwyczajają nas przeciętna pop-poezja. Po drugie, jak to zwykle u mnie, kobyła jest wielopiętrowa – przede wszystkim polska i katolicka. Broniewski – Hłasko – niżej podpisany, to pewna ciągłość potrzeby piękna, wrażliwości, uczciwości. Ale co nas czeka na piętrze drugim? Wymieńcie jakąś straszną rzecz, którą człowiek może zrobić człowiekowi.

— Zabić go? — wzruszył ramionami Daniel.

— Zostanie ci wybaczone.

— No, nie wiem. Maltretować rodzinę? — spróbował Paweł.

— Zostanie ci wybaczone.

— Chyba już wiem o co ci chodzi. Gwałcić małe dzieci? — Bohdan nie bawił się w ogródki.

— Można. Te łobuziaki same prowokują. Idziesz prosto do nieba. A teraz przeczytaj któryś z grzechów wymienionych

w wierszu.

— „Uznanej prawdzie chrześcijańskiej się sprzeciwiać” — wyrecytował Grzegorz.

— O nie, mój drogi. Co to, to nie! Zapisane jest w Piśmie Świętym: „Wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone. Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia”. Porównajcie sobie te grzechy.

Chłopaki wyrywali sobie „Podgląd” wymieniając na głos grzechy przeciw Duchowi Świętemu. A jest ich przecież aż sześć. Jak to trzeba w życiu uważać, żeby się nie potknąć o wieczne potępienie! Żarty żartyma, ale wiadomo było, że prędzej czy później będę musiał się przyznać do własnego grzechu – sześcioczęściowych poematów nie pisze się dla kawału.

— Ale ona cię w końcu rzuciła naprawdę — skostatował Piotr wczytując się w grzech „Na zbawienne napomnienia zatwardziało mi serce”.

— Pół roku po napisaniu tego wiersza.

— Co chciałeś się zabić, ale przyjechali twoi koledzy z teatru? To wtedy? — upewniał się Przemek.

— Wojtek, Paweł i Piotrek. Trzy dni przy mnie siedzieli. Bez cienia litości.

— Jeżeli wcześniej, jak mówiłeś, razem z nią występowaliście z tym poematem — Łukasz wczytywał się w drukowane zwrotki — to przecież ona musiała wiedzieć jak to się skończy.

— Przyznała się, że życzyła mi tej śmierci. Nazwała mnie jebanym śmieciem.

— Cooo???!!!

Słoneczko aż schowało promienie ze zgrozy. Jakby czarna chmura zatrzymała się nad Warszawą z zamiarem zniszczenia wszystkiego co radosne i święte, tak koledzy pokurczyli ramiona.

— Powiedziała, że jestem jebanym śmieciem.

Zgroza trwała, ale w tej strasznej ciszy zaczęły kiełkować pędy zrozumienia.

— Ja już chyba wiem jaki jest twój grzech, o którym natłukłeś aż sześć stron — zaczął Bohdan.

— Ale dalej jesteśmy kolegami? — uśmiechnąłem się.

— Mówię wam — Piotr nie miał wątpliwości. — Jurek to jest po prostu drań, który w dodatku uważa się za mądrzejszego nawet od Pana Boga!

— Mądrzejszy to nie. Ale Sam dał mi placet do kwestionowania Swoich decyzji. Ja się o niego nie prosiłem.

— Dobrze zrobiła, że cię zostawiła — po trzydziestu latach znajomości Piotr znał wszystkie moje grzechy od podszewki.

— Pewnie, że tak — słoneczko chyba dmuchnęło na tę pchającą się na niebo chmurę, bo zwilgotniały mi oczy. Na szczęście koledzy tego nie zauważyli. Lub udawali, że nie widzą.

— Nie możesz po prostu zostać przy wierze ojców? — Grzegorzowi wyraźnie nie podobał się lot w moje otchłanie. Koledzy kontemplowali mój świeżo odkryty w wierszu grzech sącząc zimne piwo. Najważniejsze, że czarna chmura niezrozumienia ustąpiła światłu rozumu i tolerancji. Maciek jeszcze raz sięgnął po „Podgląd”.

— Ty, a kto to właściwie jest ten kompaty...lista z wiersza? — zapytał.

— Kompatybilizm to pojęcie filozoficzne — zaczęłam.

— Ale Jurek, tak w dwóch słowach, bez wykładu — poprosił Daniel.

— W dwóch słowach? — pomyślałam. — Może być. Wielu ludzi uważa, że co ma być, to będzie, prawda? Filozofowie nazywają takich stoikami lub deterministami. Kompatybilista to ktoś, kto do tego zdania dodaje na końcu dwa słowa: „i chuj”.

Koledzy smakowali z uśmiechami moją dezynwolturę.

— Czyli jak ktoś mówi: „co ma być, to będzie”, jest deterministą, tak? — upewniał się Paweł.

— Zgadza się.

— Żeby był kompatybilistą musi powiedzieć: „co ma być, to będzie i chuj” — wyraźnie bawił się Przemek.

— To wyznanie wiary kompatybilistów.

— To znaczy, że my... — Łukasz zrobił ramieniem panoramę po naszym towarzystwie.

— Jeszcze raz się zgadza.

— Bracia kompabili...

— Kompatybiliści — pomogłem.

— Bracia kompatybiliści! — Bohdan uniósł piwo.

Zasyczały z wdzięcznością odrywane z butelek kapselki.

— I chuj! — rozległo się w warszawskim parku. Słoneczko uśmiechnęło się do nas ze swojego niebieskiego tronu.

25 września 2019 roku, 147 dni po 1 maja

